WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L **Cena 10 groszy**

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 24 kwietnia 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 113

HUGENBERG, wódz junkrów pruskich wygłosił przemówienie pełne akcentów opozycyjnych wobec Hitlera.

GABRJEL D'ANNUNZIO, słynny poeta włoski, umarł w 70 roku życia.

CZY BĘDZIE SKAZANA?

W powodzi domysłów i plotek w ósmym i ostatnim tygodniu procesu Gorgonowej.

Kraków, 23 kwietnia.

Przerwa procesu w najbardziej emocjonującym momencie, w chwili, gdy ważą się losy Gorgonowej, kiedy tuż miało paść decydujące słowo potwierdzające lub negujące jej winę, wywołało wielkie poruszenie. Dokoła procesu kursują obecnie wersje, niekiedy wręcz *nieprawdopodobne.*

Sensacyjny list
czy tylko sensacyjna plotka?

Z tej powodzi plotek i rozmów, które zrodziły się w przerwie procesowej, najbardziej hałasu jest dokoła *pewnego listu,* który nadszedł w tych dniach ze Lwowa pod adresem ławy przysięgłych. Pikanterją tego listu jest fakt, że autorem jego jest *jeden z byłych sędziów przysięgłych, który był w komplecie sędziowskim Gorgonowej w czasie pierwszej rozprawy we Lwowie. Przysięgli nie chcą zdradzić treści listu, ani nazwiska owego sędziego.* Pewne szczegóły wszakże przedostały się do wiadomości publicznej, budząc zrozumiałą sensację. Faktem jest bowiem, że ten sędzia przysięgły pisze w tym liście, iż *w toku pierwszej rozprawy był innego zdania, a dzisiaj widzi, że się pomylił, że głosował niewłaściwie.* Ponieważ nie można było dowiedzieć się dokładnej treści listu, powstały dwie wersje, które ze względu na ich wyjątkowe znaczenie, z obowiązku reporterskiego przytaczamy.

Oto pierwsza wersja głosi, że autor listu, sędzia przysięgły, głosował w swoim czasie za skazaniem, ale obecnie zrozumiał, że działał zbyt pochopnie, pod presją opinji publicznej Lwowa i twierdzi, że teraz głosowałby za uniewinnieniem.

Druga wersja jest wręcz przeciwna: głosi ona, że autor listu był jednym z trzech sędziów, którzy głosowali *za uniewinnieniem,* a obecnie zrozumiał, że się pomylił, i jest za *bezwzględnem skazaniem Gorgonowej.*

Która wersja jest prawdziwa — tego wobec milczenia członków ławy przysięgłych, ustalić niepodobna. Sam *jednak fakt istnienia takiego listu, w którym były sędzia przysięgły zmienia swoje zdanie, wywołał wielką sensację.*

Czy będą zgłoszone
nowe wnioski obrony?

Powszechnym tematem rozmów są również ostatnie wnioski obrony. — W związku z tem krążą pogłoski, że po zamknięciu przewodu sądowego, a przed postawieniem pytań ławie przysięgłych, mają być zgłoszone nowe wnioski. — Przedwcześnie podawać obecnie, w jakim mają iść kierunku, to jednak, czego zdołaliśmy się dowiedzieć, jest wielce rewelacyjne.

Nie ulega wątpliwości, że ósmy, ostatni tydzień wielkiego procesu, poza przemówieniami prokuratora i obrony, które będą nielada ewenementem, przyniesie najbardziej interesujące momenty.

Wszyscy są zmęczeni...

Przedłużający się proces zmęczył wszystkich biorących udział w rozwiązywaniu tej wielkiej zagadki kryminologicznej. Poznać to po ich twarzach. — Rozmawialiśmy wczoraj z prokuratorem dr. *Szypułą,* który opowiadał nam, że jest wyraźnie *zmęczony,* albowiem segregowanie olbrzymiego materjału, jakiego dostarczył przewód sądowy, dla ułożenia mowy oskarżycielskiej, *zabierało mu wiele godzin dziennie, poza godzinami rozprawy przez długie tygodnie procesu. Również obrona przyznaje się do zmęczenia.* Zmęczeni są też *przysięgli.* To zmęczenie wszystkich spowodowało, że rozprawa rozpoczyna się obecnie codziennie nie o 9-ej, lecz o 9.30 rano. A trybunał czyni wszystko, by wyczerpać wszelkie możliwości, wiążące się ze sprawą, a zarazem doprowadzić wreszcie do końca proces, który pobił rekord pod względem długości swego przebiegu.

Obrońcy Gorgonowej: (od strony lewej ku prawej): dr. WOŹNIAKOWSKI, mec. ETTINGER, dr. AXER.

Jaka kara
grozi oskarżonej?

W rozmowach *z członkami trybunału* interesowaliśmy się, jaka ewentualnie kara grozi oskarżonej. Jest to tembardziej aktulne, ponieważ obecnie obowiązuje nowy Kodeks Karny, który przewiduje zgoła inne rozwiązanie, aniżeli w czasie pierwszego procesu we Lwowie. Jak nam wyjaśniono, wrazie, gdyby większość ławy lub połowa ławy przysięgłych odpowiedziała na pytanie, które otrzyma od trybunału *„nie"* — *Gorgonowa byłaby natychmiast uwolniona.* Gdyby natomiast większość ławy przysięgłych odpowiedziała na to pytanie *„tak"*, — wówczas oskarżonej Ricie Gorgon grozi kara więzienia od *5 do 15 lat,* w zależności od uwzględnienia okoliczności łagodzących. Kara śmierci, którą orzekł sąd lwowski po pierwszej rozprawie w maju ub. r., w danym wypadku *niemal wcale nie wchodzi w rachubę, chociaż teoretycznie jest możliwa.*

Jeszcze kilka dni napięcia i emocyj— i nastąpi epilog tego wielkiego dramatu, który przez 8 tygodni absorbował uwagę całego społeczeństwa. Ostatnie dni procesu spowodowały *wzmożony napływ listów ze wszystkich zakątków kraju,* adresowanych do przewodniczącego trybunału, prezesa dr. Jendla, prokuratora dr. Szypuły, 3-ch obrońców oraz sędziów przysięgłych.

Możliwość porozumienia w Waszyngtonie

Narazie mówią tylko o wyjaśnieniu sytuacji.—Sprawa długów i stabilizacji walut napotyka na trudności

Londyn, 24 kwietnia.

„Times" omawiając rozmowy waszyngtońskie, stwierdza, że nie wyszły one jeszcze z okresu wyjaśnień sytuacji.

Ogólny przegląd sytuacji międzynarodowej dokonany przez Roosevelta wobec Mac Donalda, utwierdził członków delegacji brytyjskiej w przekonaniu, że w zasadzie istnieje szeroka płaszczyzna porozumienia. Poza nawiasem tej płaszczyzny ogólnego porozumienia, leży sprawa taryf celnych, a zwłaszcza przystosowania taryf do umowy ottawskiej.

Poza tem duże trudności nasuwają sprawy stabilzacji walut i długów międzynarodowych.

Prezydent Roosevelt nie sformułował jeszcze wyraźnego programu w sprawie stabilzacji walut. Sprawa długów wojennych nie była jeszcze omawiana. W rozmowach wczorajszych, głównym tematem była sprawa rozbrojenia.

Według informacyj „Times'a" w sprawie terminu zwołania światowej konferencji gospodarczej w Londynie; doszło do porozumienia między przedstawicielami Anglji i Stanów Zjednoczonych. — Wynik rozmów jest w dużym stopniu związany z przebiegiem rozmów z Herriotem, albowiem bez kooperacji Francji, pomyślne rozwiązanie aktualnych zagadnień nie jest możliwe.

Aresztowanie urzędnika
kwestury uniwersytetu warszawskiego

Warszawa, 24 kwietnia.

Z polecenia władz sądowych, aresztowano urzędnika kwestury uniwersytetu warszawskiego Grygalewicza. Grygalewicz sprzeniewierzył kilkanaście tysięcy złotych.

Jest to w ostatnich czasach druga wielka defraudacja, wykryta na uniwersytecie warszawskim.

Casablanka, 24 kwietnia.

Zakończony został lot Algier—Marokko. Poza konkursem odbyli rajd: płk. Kwieciński i kpt. Hirszband, zdobywając za swój przelot duże uznanie.

Zaznaczyć należy, że przelot stanowi 3500 klm., częściowo ponad Saharą w fatalnych warunkach atmosferycznych

Jak mieszka król prasy Hearst?

Pałac, jak z „bajki" kosztuje 20 miljonów dolarów

(ż) Korespondent jednego z pism wiedeńskich w następujący sposób opisuje swą wizytę u największego magnata prasowego, Hearsta. Posiadłość Hearsta znajduje się na wybrzeżu kalifornijskiem na połowie drogi między Los Angelos i San Francisco.

Prywatna stacja i oddzielny tor łączą posiadłość z siecią kolejową linji Southern Pacific. **Na lotnisku tuzin gotowych do startu samolotów oczekuje dyspozycji gości.** Piękny park, mieszczący w sobie wszystkie możliwe gatunki zwierząt, które korzystają z najdalej posuniętej swobody, okala właściwą siedzibę magnata. **Gościł on już u siebie królów, miljarderów i najsławniejsze gwiazdy filmowe.**

W porcie oczekiwały nas dwa auta, — opowiada dziennikarz. Po drodze spotkaliśmy trzech robotników, niosących marmurową Wenus, pochodzącą z Grecji. Mijamy pierwszą bramę i dostajemy się do parku, w którym antylopy, zebry bawoły i bizony spacerują swobodnie, niespołoszone bynajmniej naszem przybyciem. Mijamy następne ogrodzenie. Z lotniska dochodzi szum motorów: to startują dwa samoloty, jeden do Los Angelos, drugi do San Francisco. Chwila — i maszyny po zakreśleniu łuku, szybują w dwuch przeciwnych kierunkach.

Nagle słychać gwizd — **jesteśmy tuż przed trzecią bramę, prowadzącą bezpośrednio do siedziby potentata.** Charakter krajobrazu zmienia się gwałtownie. Przed nami wznosi się góra, **a na niej miasto jak z bajki.** Po obu stronach szerokiej ulicy, piękno marmurowych budowli współzawodniczy z bogactwem barwnych kwiatów. Tu na trawniku Afrodyta, tam Najady zachwycają oko doskonałością swych form.

Jesteśmy wreszcie na miejscu. Kopuły kościołów, okryte patyną starości, zdradzają swe europejskie pochodzenie. Pałac Dożów z dużym basenem, okolony palmami. Małe wille w stylu włoskiego odrodzenia kryją się wśród drzew.— **Auta zatrzymują się przed katedrą, prawdziwą katedrą z Hiszpanji, której części ponumerowane, sprowadzono w skrzyniach i ustawiono na miejscu.**

U stóp szerokich marmurowych schodów **oczekuje nas sekretarka, służący i... urzędnik policji.** Służący wnosi bagaż na górę, sekretarka, z listą w ręku, wita nas w imieniu p. Hearsta, zaś urzędnik policyjny może przyjrzeć się nam w międzyczasie jak najdokładniej.

Wchodzimy na taras. Srebrny dzwonek, zupełnie jak w klasztorze, daje znać o przybyciu gości. Przed nami roztoczył się cudowny widok. Oślepiające światło zalewa łańcuch gór, doliny zarysowały się ostro, hen — aż po kamieniste wybrzeże Pacyfiku. Ocean pokrywała mleczna mgła. Od strony lądu olbrzymia płaszczyzna z różnobarwnemi kwietnikami oraz zielenią trawników i krzewów. Wille, domy mieszkalne i kosztowne posągi.

Sekretarz prowadzi nas do pomieszczeń, przeznaczonych na spędzenie weekendu. Na każdym kroku uderza bogactwo i niezwykły luksus. Zbliżamy się do naszego lokum: piękna willa neapolitańska, urządzona ze smakiem i przepychem. Każdy mebel mógłby zająć zaszczytne miejsce w muzeum europejskiem.

Gościnny gospodarz nie przeoczył niczego, co mogłoby nam uprzyjemnić pobyt. **Obok telefonu znajduję listę życzeń, z prośbą o wypełnienie: może zapomniałem jakiegoś szczegółu garderoby?** Czy mam ochotę odbyć przejażdżkę — autem? samolotem? Czy pragnę zapolować, a w tym wypadku, jaka zwierzyna mi odpowiada? Czy reflektuję na muzykę w porze nocnej i t. d.

Służący komunikuje, iż śniadanie spożywa się w sali jadalnej. Od godz. 8 do 11 rano. Sala jadalna mieści się w katedrze. Pośrodku stół owalny z 40-ma nakryciami. **Nad nami pięknie wyhaftowane flagi wszystkich narodów świata.** Siedzimy na prawdziwych fotelach kościelnych, sprowadzonych z Europy. Masywne, srebrne kandelabry kryją w sobie żarówki elektryczne.

Goście schodzą się powoli. Douglas Fairbanks skłania się przed obecnymi z miłym uśmiechem.

— Jak długo pan tu zabawi — zapytuje wielki Doug.

— Do poniedziałku — odpowiadam.

— Nie zdąży pan w takim razie obejrzeć całej posiadłości. Życie na ranchu jest nieskrępowane. Każdy może robić, co mu się podoba. Dużo sportu, a nadto wszelkie napoje starego i nowego świata.

O godz. 10-ej wbiega wiośniana Marion Davies w czarującym szlafroczku z błękitnego chińskiego jedwabiu, o roześmianej buzi dziecka. **Jest to najbogatsza diva filmowa świata.**

Wreszcie przez jedno z bocznych drzwi **wchodzi niezauważony przez nikogo, Hearst, witając serdecznie zgromadzonych gości.** Hearst jest wysokim, barczystym mężczyzną o siwawych włosach nad wysokiem czołem. Żywe, inteligentne spojrzenie zdradza tajemniczą moc tego człowieka.

— **Zagramy dla pana „Parcifala"** **komunikuje uprzejmy gospodarz — i natychmiast rozbrzmiewa wagnerowska muzyka.**

— Ile kosztowała już pana ta cudowna posiadłość? — zapytuje.

— **Dwadzieścia miljonów dolarów — a jestem zaledwie na początku mej pracy.** Opracowałem już plany na okres najbliższych dziesięciu lat. Gdy człowiek w moim wieku przestaje tworzyć i pracować — życie jego jest już skończone.

I magnat spojrzał w tej chwili, jakby mimowoli, na złote loki Marion Davies.

70-PROCENTOWĄ ZNIŻKĘ BILETÓW DO NEAPOLU

otrzymają wszyscy podróżni, którzy udają się na wystawę faszystowską w Rzymie. Obniżka ta dotyczyła początkowo tylko udających się do Rzymu, a obecnie obejmuje ona i chcących zwiedzić Neapol przy tej okazji. Obniżka dotyczy wszystkich a więc i cudzoziemców, o ile przekroczą oni granicę Italji do dnia 21 kwietnia włącznie. Takie same obniżki przyznane zostały udającym się na uroczystości Świętego Roku do Rzymu.

Okręt—wyspa na Atlantyku

Jest ostatnim wyrazem techniki

(yw) Ostatnim wyrazem techniki jest okręt „Westfalen", który ma pełnić rolę pierwszej sztucznej wyspy na Atlantyku, na trasie z Europy do Ameryki Połudn.

Okręt ten jest wyposażony we wszystko, co tylko technika dzisiejsza mogła stworzyć w celu umożliwienia samolotom korzystania z jego pomocy podczas przelotów nad oceanem.

Komunikacja lotnicza między Ameryką Południową a Europą przy pomocy owego okrętu - wyspy przedstawia się następująco: hydroplany startować będą do lotu nad oceanem w jednym z portów europejskich lub amerykańskich, zabierając ze sobą tyle paliwa jedynie, aby starczyło na przebycie połowy drogi nad oceanem. Reszta nośności samolotu będzie wyzyskiwana na pomieszczenie ładunku poczty i przewozu pasażerów.

Samolot w połowie swej drogi napotka oczekujący go, zakotwiczony statek - wyspę w ściśle określonem z góry miejscu i po ponownem zaopatrzeniu się w paliwo i sprawdzeniu przez mechaników, poleci dalej. W razie jakiegokolwiek jednak uszkodzenia, komunikacja lotnicza nie zostaje absolutnie opóźniona, **gdyż pasażerowie** jak i ładunek lotniczy przeładowuje się na zapasowy samolot, znajdujący się na statku - wyspie, a uszkodzony pozostaje do naprawy.

Na okręcie - wyspa znajduje się olbrzymie pole gumowe, które ułatwia wciąganie samolotów na pokład statku podczas burzy, jak również opuszczanie hydroplanów na wodę.

„Westfalen", po przeprowadzeniu już tylko paru prób udaje się na wyznaczone miejsce postoju na południowych wodach Atlantyku, a w ślad za tem zacznie funkcjonować regularna komunikacja powietrzna między Europą i Ameryką Południową.

Jeśli ta pierwsza próba rozwiąże kwestję komunikacji lotniczej międzykontynentalnej, to z biegiem czasu zainstaluje się cały szereg podobnych statków - wyspy na południowych wodach oceanu Atlantyckiego.

Sposób na symulantów

Chytrość, która nie zawsze popłaca

(sb) W jednym z dzienników angielskich ukazały się wspomnienia znanego lekarza sądowego dr. Jone Collie, wśród których na pokreślenie zasługują opisy wielu wypadków symulowania rozmaitych chorób i cierpień.

Pewnego dnia został dr. Collie wezwany na rozprawę sądową przeciwko bogatemu kupcowi oskarżonemu przez jakiegoś szkota o ciężkie uszkodzenie cielesne.

Kupiec ów jadąc autem wpadł na szkota, który przewrócił się, jednak nie doznał żadnych poważniejszych obrażeń cielesnych. Szkot był jednak widocznie „kuty na cztery nogi", gdyż natychmiast po wypadku **„znieruchomiała" mu ręka.**

Szkot zażądał wysokiego odszkodowania, a rzeczoznawca sądowy nie był w stanie stwierdzić, czy zachodzi tu wypadek symulacji, czy nie. Wówczas sędzia oświadczył gotowość przyznania „poszkodowanemu" odszkodowania, **jeśli złoży on przysięgę, że rzeczywiście nie włada ręką.** Szkot zgodził się na złożenie przysięgi, przyczem podniósł rękę. Oczywiście zdradził się natychmiast, że symulował i sam został skazany za wprowadzenie władzy w błąd.

Najlepszym środkiem, zdaniem Collie do wykrywania symulantów - kobiet, jest rozmowa. **Kobiety lubią dużo mówić i w potoku słów zapominają o wszystkiem.** Pewnego dnia Collie miał zbadać sumulantkę, która twierdziła, że wskutek winy lekarza **nie może obecnie zginać nogi w kolanie.** Gdy Collie począł ją zarzucać pytaniami, symulantka tak się rozgadała, **że zapomniała, iż jest ‚kaleką' i zgięła nogę w kolanie, w celu ściągnięcia pantofla.**

Swego czasu wiele humoru wywołały masowe symulacje w armji angielskiej. Gdy Pasteur wynalazł środek przeciwko wściekliźnie, preparat ów można było otrzymać tylko w Paryżu. Wówczas rząd angielski wydał zarządzenie, aby pokąsani przez psy żołnierze angielscy udawali się na koszt rządu do Paryża i leczyli się u Pasteura.

Po paru tygodniach stwierdzono, iż ilość „pokąsanych" przez psy zwiększa się z zastraszającą szybkością. Żołnierze mieli ślady ukąseń na rękach, udach i innych częściach ciała, tak, że pośpiesznie wysyłano ich do Paryża.

Jak się jednak okazało, żołnierze skonstruowali sobie z czaszki zabitego psa kleszcze. Co pewien czas któryś z żołnierzy władał rękę do czaszki, którą siłą ściskano, tak że pozostawały ślady podobne do ukąszenia. Wysyłani do Paryża żołnierze bawili się tam ochoczo na koszt rządu.

Od sportu aż do nauki

Kobiety w pogoni za rekordami

(sb) Emancypacja kobiet rozwija się w niezwykle szybkiem tempie. Po objęciu przez kobiety stanowisk, które zajmowali dotychczas jedynie mężczyźni, kobiety przerzuciły się z kolei i na inne dziedziny, z powodzeniem pobijając wszelkie „rekordy".

Nigdzie jednak kobiety nie zapominają o tem, że są przedstawicielkami płci pięknej i przy każdej okazji starają się to podkreślić. Piękna 17-letnia Lola Schroeter **pobiła rekord skoku ze spadochronem.** Mimo, iż napewno w chwili skoku ogarniał ją strach śmiertelny, jednak w chwili, gdy już lądowała, witana entuzjastycznie przez publiczność, **nie zapomniała uśmiechnąć się wdzięcznie.**

Amerykanka, Eleonora Holgats Battimore poszła w ślady znanego podróżnika Sven Hedina **i w ciągu 40 dni odbyła podróż naukową z Syberji do Turkiestanu.** Zasługi, jakie na tem polu położyła, zostały z uznaniem podkreślone przez amerykańskie towarzystwo geograficzne

Wielkie zasługi dla tego towarzystwa położyła również **lotniczka Annie Peck, która pierwsza okrążyła szczyty Andów.** Zbadaniem dna morskiego w pobliżu Jawy, zajęła się inna kobieta, Karolina Lyenger. **W skafandrze opuściła się ona na głębokość 400 metrów.** Inna kobieta-nurek, pani Holhister zbadała okolice Wysp Bermudzkich.

Niezwykle cenne zasługi dla nauki położyła Szarlotta Weidler. **Z narażeniem własnego życia, przebrana za muzułmankę, dostała się ona do szczepów arabskich, zamieszkujących Saharę.** — Wszystkie dane, dotyczące żądnych krwi tuaregów zawdzięczamy tylko jej. Ona również była pierwszą kobietą-europejką, która dostała się do meczetu w Beni M'Zab i zdołała dokonać zdjęć fotograficznych. **Gdyby ktoś z mahometan schwytał ją na tem świętokradztwie, przypłaciłaby swą eskapadę życiem.**

Doktorowi Elizie Rath, zawdzięcza nauka wiele cennych odkryć i obserwacyj, poczynionych w puszczy brazylijskiej, gdzie zabójczy dla europejczyka klimat, zmusza go do opuszczenia tych terenów jaknajprędzej. Angielka, Winifred Black, **spędziła 12 lat wśród fellachów,** studjując ich wierzenia i obyczaje.

Na niezwykłą odwagę zdobyła się również belgijka, madame Migeon, która zapuściła się w głąb Konga Belgijskiego, celem odkrycia źródeł rzeki Uganda. W roku 1930, w czasie wyprawy profesora Guntera na Mont Everest, wzięła udział żona uczonego.

Kobiety docierają więc i do głębin morskich i na najwyższe szczyty gór, nie robiąc sobie nic z grożących im niebezpieczeństw.

Otrzymał rentę przed ...urodzeniem

Jak Napoleon wynagradzał dzielnych żołnierzy?

(sb) Nie wszyscy wiedzą chyba o tem że w Koblencji żyje 75-letni Ludwik Gervin, niezdolny już do pracy starzec, który ma jednak zapewniony byt do końca życia, albowiem... jeszcze przed przyjściem na świat otrzymał rentę.

Gervin jest potomkiem jednego z żołnierzy Napoleona I — Franciszka Spohna. Spohn w czasie bitwy pod Lipskiem uratował życie Napoleonowi, ponosząc samemu śmierć. Na żądanie cesarza, Spohn włożył jego płaszcz i kapelusz, czem ułatwił ucieczkę Napoleonowi, sam jednak został tak ciężko ranny, że wkrótce zmarł.

Napoleon za ten bohaterski czyn wyznaczył dla wszystkich męskich potomków Spohna dożywotnią rentę w wysokości 500 franków rocznie. Ostatnim potomkiem Spohna jest właśnie Ludwik Gervin.

Otrzymywał on swoją rentę jeszcze w czasie wojny niemiecko-francuskiej w roku 1870, a następnie podczas wojny światowej. Rząd francuski wypłaca stale co pół roku przyznaną przez Napoleona przed przeszło 100 laty rentę.

Włochy przeciw rewizji granic polskich

Misja Papena i Goeringa w Rzymie nie powiodła się. — Mussolini sprzeciwił się również „Anschlussowi".— Zupełna izolacja Niemiec w Europie

Sensacyjne kulisy wizyty niemieckiej w Rzymie

Paryż, 24 kwietnia.

Wielkie wrażenie wywołał opublikowany wczoraj przez „Temps" artykuł wstępny, **odsłaniający kulisy niedawnej wizyty Papena i Göringa w Rzymie.** Jak wynika z artykułu „Tempsa", **w czasie rozmowy z Goeringiem i Papenem, Mussolini kategorocznie odrzucił projekty odebrania Polsce Pomorza. — Mussolini miał oświadczyć w formie zdecydowanej że sprawa ewentualnej rewizji granic niemiecko-polskich wogóle nie wchodzi w rachubę.**

W tej sprawie Niemcom nie udało się również uzyskać żadnego poparcia moralnego ze strony Watykanu. Niepowodzenie spotkało również niemców w odniesieniu do Austrji, gdyż, jak wiadomo, Mussolini, jest zdecydowanym przeciwnikiem Anschlussu.

Artykuł ten koła polityczne Paryża opatrują szeregiem charakterystycznych komentarzy, z których wynika przedewszystkiem, **że premjer Daladier ostrzec miał Mussoliniego, że wrazie ewentualnego zaatakowania Jugosławji, wojska francuskie natychmiast przez teren Alp, przeszłyby na ziemie włoskie.**

Do tej chwili niewiadomo zatem, czy stanowisko Mussoliniego, wywołane zostało właśnie tą groźbą francuską, czy też jakiemiś innemi względami. W każdym razie w kołach politycznych Paryża podkreślają, **że wizyta niemiecka w Rzymie, przyniosła w rezultacie zupełne fiasko i że marzenia Niemiec o ewentualnym sojuszu z Włochami, są w tej chwili najzupełniej iluzoryczne, Mussolini bowiem nie pozwolił się wciągnąć do intrygi, która mogła wywołać w Europie nową burzę wojenną.**

Niemcy godzą się na projekt Mussoliniego

w sprawie paktu czterech mocarstw

Berlin, 24 kwietnia.

Rząd Rzeszy odbył posiedzenie, na którem omówione zostały najważniejsze problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej. Papen i Goering złożyli obszerne sprawozdania z wyniku ich podróży do Rzymu.

W związku z tem, rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat odpowiedzi niemieckiej na projekt Mussoliniego w sprawie paktu czterech mocarstw. Odpowiedź niemiecka wyrazić ma zgodę na zasadnicze punkty projektu włoskiego.

Wiadomości o bliskiej dymisji Neuratha potwierdzają się. Ma on być mianowany namiestnikiem Wirtembergji.

Blok gospodarczy małej ententy

utworzony będzie w Pradze w ciągu maja

Wiedeń, 24 kwietnia.

„Adeverul" donosi, iż w czasie najbliższej konferencji ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy, która odbędzie się w maju w Pradze, utworzony zostanie blok gospodarczy Małej Ententy.

Program gospodarczy państw Małej Ententy zawiera następujące punkty:

1) Zniesienie ograniczeń w handlu pomiędzy państwami Małej Ententy.

2) Najściślejsza współpraca banków narodowych państw Małej Ententy.

3) Wzmożenie ruchu na kolejach państw Małej Ententy i wprowadzenie szeregu ulg taryfowych.

4) Przywileje w ruchu handlowym dla obywateli państw Małej Ententy.

5) Utworzenie mieszanej izby handlowej.

6) Utworzenie mieszanego trybunału rozjemczego.

Japonja przeciw Sowietom

Ostra interwencja w związku ze zwolnieniem generała Maa

Berlin, 24 kwietnia.

Gen. Maa, który razem z trzema innymi generałami chińskimi przybył w czwartek do Berlina, oświadczył przedstawicielom prasy, że zamierza pozostać w Berlinie do 27 b. m.

Generał pragnie jaknajwcześniej dotrzeć drogą morską do Chin i wziąć na nowo udział w walkach przeciwko japończykom.

Tokjo, 24 kwietnia.

Rząd japoński zamierza poczynić kroki u rządu sowieckiego w sprawie wyjazdu generała Maa z Rosji sowieckiej.

Rząd sowiecki zobowiązał się w nocie, wystosowanej do rządu japońskiego, krótko po internowaniu oficerów chińskich w Tomsku, że oficerowie ci nie będą mieli możności powrotu do Chin.

Udzielenie generałowi Maa pozwolenia na wyjazd stanowi, według opinji tutejszych kół politycznych jaskrawe naruszenie wyraźnego zobowiązania przyjętego przez rząd sowiecki.

Dolar w Łodzi

Dziś, przed południem na rynku walutowym w Łodzi, panował zupełny spokój. Obroty minimalne. Oddawano dolara po 8.35, chciano płacić 8.25. Za markę niemiecką Bank Polski płacił 1.95, żądano w mieście 2,05. Złoto (dolary) w żądaniu 9.20, bez nabywców.

Pożar miasteczka na Litwie

Kowno, 24 kwietnia.

W tych dniach wybuchł pożar w położonych o 25 klm. od Szawel Likumanach i zniszczył prawie całe miasteczko. Spłonęło 90 domów, czyli 2/3 ogólnej ilości zabudowań.

Pogorzelcy nie zdążyli wynieść rzeczy i w ogniu spłonął cały ich dobytek. Skutkiem pożaru 500 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Straty na razie jeszcze trudno ustalić. Należy jednak przypuszczać, iż sięgają pół miljona litów.

Zgon na ulicy

Łódź, 24 kwietnia.

(mg) W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przechodzący ul. Czerwoną mieszkaniec Rudy Pabjanickiej, Majer (ul. Ksawerego), padł nagle bez życia na bruk.

Zaalarmowany lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon. Zwłoki odwieziono do prosektorjum, celem ustalenia przyczyny nagłego zgonu.

Krwawe porachunki

Łódź, 24 kwietnia.

(mg) Wczoraj, w godzinach wieczornych został napadnięty przez nieznanych sprawców wracający do domu L. Wajnberg (Wolborska 19), któremu zadano tępem narzędziem rany tłuczone w głowę. Lekarz pogotowia kasy chorych opatrzył poszkodowanego, poczem odwieziony został do domu.

Podobny wypadek zdarzył się z Chaimem Resslem (Pieprzowa 19), u którego lekarz stwierdził również dwie rany tłuczone głowy, zadane tępem narzędziem. Po nałożeniu opatrunku, Ressel odwieziony został do domu.

Wpadł pod tramwaj

Łódź, 24 kwietnia.

Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem 53-letni Franciszek Jaroszczyk (Rajtera 11) wpadł w okolicy Żabieńca pod przejeżdżający tramwaj, odnosząc ranę głowy i ogólne potłuczenia.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego odwiózł poszkodowanego w stanie osłabionym do szpitala Św. Józefa.

Ofiary tragedji miłosnej

utrzymane będą przy życiu

Łódź, 24 kwietnia.

(mg) W związku z podawaną przez nas wiadomością o usiłowanem zabójstwie i samobójstwie w domu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 286, dowiadujemy się, i ż zarówno Petroka, sprawcę ohydnego czynu, jak i Bittnerównę, jego ofiarę, po dokonaniu operacji w szpitalu, uda się utrzymać przy życiu.

Stan obojga jest zadawalający i nie budzi już żadnych obaw.

Bójka

Łódź, 24 kwietnia.

(mg) W dniu wczorajszym, przy zbiegu ulic Zielonej i Lipowej, miała miejsce bójka, w czasie której znajdujący się w stanie podchmielonym Roman Krakowiak (Zielona 45), odniósł rany tłuczone głowy.

Lekarz pogotowia miejskiego, po opatrzeniu rannego, odwiózł go do domu.

Mussolini zbiera oklaski

Tym razem na widowni teatru wiedeńskiego

Wiedeń, 24 kwietnia.

Odbyta w ubiegłą sobotę w wiedeńskiem Burgteatrze premjera sztuki — Mussoliniego pt. „Sto dni" miała przebieg niezwykle uroczysty. Prócz członków poselstwa włoskiego, które przybyło in corpore, obecni byli na przedstawieniu przedstawiciele rządu austrjackiego, korpusu dyplomatycznego i elita towarzyska Wiednia.

Na bankiet, który wydany został po przedstawieniu przez posła włoskiego w Wiedniu, Preziosi'ego, zaproszony został szereg wybitnych osobistości.

Zgromadzona publiczność przyjęła sztukę dyktatora Włoch bardzo gorąco. W imieniu autora złożył podziękowanie publiczności jeden ze starszych reżyserów Burgteatru.

Ostatni akt sztuki był transmitowany przz radjo.

Groźny pożar pod Starogardem

Przeszło 20 rodzin bez dachu nad głową

Starogard, 24 kwietnia.

W Osiecznie, wiosce o 42 klm. oddalonej od Starogardu, powstał w zabudowaniach tamt. sołtysa pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na inne budynki.

Pożar strawił ogółem **15 osad rolniczych, które spłonęły całkowicie. Przeszło 20 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Szkody wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych,** przyczem pokryte one zostaną jedynie w części przez towarzystwa ubezpieczeniowe, albowiem właściciele spalonych osad z powodu skrajnej nędzy, bądź nie byli ubezpieczeni, bądź też nie płacili składek.

Losem pogorzelców zaopiekował się powstały w tym celu specjalny komitet.

Potworna zbrodnia pod Pszczyną

Sprawca ohydnego mordu seksualnego ujęty

Katowice, 24 kwietnia.

W ubiegłym tygodniu dokonana została w Mokrem (pow. pszczyński) zbrodnia na tle seksualnym, ofiarą której padła 4-letnia Anna Piasecka.

W wyniku energicznego śledztwa udało się władzom ująć sprawcę, którym okazał się 22-letni bezrobotny Rudolf Homan, syn górnika, zamieszkały w tym samym domu, co jego ofiara, mianowicie przy ul. Leśnej 4 w Mokrem.

Zwyrodnialec wzięty w krzyżowy ogień, przyznał się do tego, że w ubiegły czwartek popołudniu zwabił do lasu Annę Piasecką, której towarzyszył 4-letni chłopczyk, Lachman. W lesie Homan wyprawił chłopczyka do domu, a następnie dokonał na dziewczynie gwałtu. Ponieważ dziecko krzyczało, zwyrodnialec z fartuszka zrobił pętlę i dziecko zadusił, a następnie, zostawiwszy swą ofiarę w lesie, wrócił inną drogą do domu.

Śledztwo zostało początkowo sprowadzone na fałszywe tory, ponieważ chłopczyk Lachman, którego nastraszył Homan, opowiadał, iż towarzyszka jego wpadła do unieruchomionego szybu.

Dopiero gdy znaleziono zwłoki ofiary bestjalskiego zabójstwa, prawda wyszła na jaw.

Wypadek zrobił wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Dziś za darmo do Cyrku!

Wspaniała okazja dla czytelników „Republiki i Expressu".

Wydawnictwo nasze, w porozumieniu z dyrekcją cyrku Staniewskich, organizuje **w ciągu 3-ch dni,** t. zn. **dziś, jutro, i pojutrze,** trzy wieczorne przedstawienia specjalne dla czytelników **„Republiki i Expressu".**

Czytelnikom naszym przysługuje w te dni szczególny przywilej: każdy, kto przy nabywaniu w kasie cyrkowej biletu przedstawi **kupon** wycięty z „Republiki" lub „Expressu" otrzyma drugi, tej samej kategorji bilet zupełnie

ZADARMO.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że przedstawienia dla naszych Czytelników posiadać będą program najbogatszy złożony ze wszystkich atrakcyj jakiemi, rozporządza wspaniały Cyrk Staniewskich.

KUPON

„REPUBLIKI" i „EXPRESSU"
DO CYRKU STANIEWSKICH
PRZY UL. SIENKIEWICZA.

Niniejszy **kupon** upoważnia przy nabyciu jednego biletu **w poniedziałek, dnia 24 kwietnia** o g. 8.30 wiecz. w kasie Cyrku do otrzymania **drugiego** analogicznego biletu

ZA DARMO.

Hokus-pokus.

—o—

Koziołkiewicz przybył dopiero przed chwilą do kawiarni i zajął miejsce przy wolnym stoliku, gdy oto zbliża się doń jakiś jegomość i oświadcza:

— Szanowny panie... Jestem agentem towarzystwa ubezpieczeniowego... Jakkolwiek pana nie znam, radzę panu natychmiast ubezpieczyć się na wysoką sumę od nieszczęśliwego wypadku...

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Pan usiadł na kapeluszu, należącym do Johna Billa, słynnego boksera, który wyszedł tylko na chwileczkę i zaraz wraca...

***

Mayer i Samowarczyk siedzą w kawiarni. Mayer bębni palcami po stoliku w głębokiem zamyśleniu.

— O czem pan tak myśli? — pyta Samowarczyk.

— Ja się zastanawiam nad tem — odpowiada Mayer — poco w wyrazie „świńia" jest litera „ń"...

— Co pan opowiada!... Przecie w wyrazie „świnia" wcale niema litery „k"!

— Ja wiem, że niema, ale przecie mogła być...

— Poco?...

— To przecie ja się właściwie pytałem poco?

***

Pewien podróżny ujrzał w Indjach słonia, który stąpnął tak nieszczęśliwie, że wbił sobie w piętę gwóźdź. Biedne zwierzę nie mogło sobie dać rady, podróżny przyszedł mu więc z pomocą i gwóźdź wyciągnął.

Po wielu latach podróżny zawitał do jakiegoś cyrku, w którym między innymi pokazywano również słonia, popisującego się tańcem. — Słoń ujrzawszy podróżnika, zdębiał, podróżny— tak samo. Był to bowiem ten sam słoń, któremu podróżnik wyświadczył w Indjach tak wielką przysługę...

I oto teraz — ku przerażeniu całej publiczności — słoń chwycił swą trąbą podróżnika i przesadził go z galerji do loży...

***

Pewien jegomość, słynący z bohaterskich czynów, ośmielił zapytać pewną damę o jej wiek.

Dama zastanowiła się na chwilę, poczem odparła:

— Poczekaj pan... Gdy wychodziłam zamąż, miałam 18 lat, a mąż mój miał wówczas 30... Teraz mąż mój jest dwa razy starszy... a więc zgadza się — mam 36 lat...

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 24-go kwietnia.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
15.30—16.25: Płyty gramofonowe.
16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. L. Roquigny.
16.40—17.00: Odczyt p. t. „Nakręcanie kryzysu" — wygł. p. Wł. Lewandowski.
17.00—17.55: Recital fortepianowy Marji Dońskiej.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów.
18.20—18.25: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
18.25—19.00: Muzyka lekka z restauracji „Cristal" — orkiestra Frageta i Jakubowskiego.
19.00—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.30: Skrzynka pocztowa techniczna— korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel.
19.30—19.45: „Na widnokręgu".
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—20.15: Dr. Alicja Simonówna omówi koncert z Budapesztu.
20.20—21.15: Transmisja koncertu z Budapesztu. Oratorjum Liszta p. t. „Chrystus" pod dyr. Bruno Waltera.
21.15—21.25: Wiadomości sportowe, dodatek do Pras. Dziennika Radjowego.
21.30—22.50: Dalszy ciąg transmisji koncertu z Budapesztu.
22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka tan. z dancingu „Oaza".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

10.00. MOSKWA (WZSPS). "Madame Butterfly", op. Pucciniego. Transm. z filji Teatru Wielkiego.
17.25. MOSKWA (Dośw.). „Eugenjusz Onegin", opera Czajkowskiego. Tr. z Teatru Wielkiego.
17.30. RZYM. Koncert kameralny. Tr. z Filharmonji.
20.00. PARYŻ. „La fauvette du temple", operetka Messager'a.
20.00. LIPSK. Koncert symfon., poświęcony twórczości Brahmsa.
20.00. BUDAPESZT. „Chrystus", oratorjum Liszta. Tr. z Konserwatorjum
20.05. MONACHJUM. Trransm. koncertu z Tonhalle.
21.00. LONDYN Reg. Wieczór Brahmsa
21.05. FRANKFURT (Sztutgart). Koncert symfoniczny.
21.10. WIEDEŃ. Koncert symfon.

Cudowną cerę uzyska **Pani** używająę tylko D-ra Stenzla kremu, mydła i pudru **„Benignina"**.

Strzały za uciekającymi złodziejami

Policjant zmusił ich do porzucenia łupu

Sosnowiec, 24 kwietnia.

Dzisiaj rano patrolujący policjant natknął się na ul. Za Mostem na Piaskach na dwuch złodziei, niosących łup. Ponieważ na wezwanie złodzieje nie zatrzymali się, policjant dał za nimi trzy strzały, po których porzucili oni łup i zbiegli. Okazało się następnie, że złodzieje dokonali kradzieży w zakładzie Marjana Okońskiego. Skradzione przedmioty oddano właścicielowi.

Plotki z Hollywood

ZNAKOMITY ARTYSTA BĘDZIE RZEŹBIŁ MARLENĘ.

(lu) Caittano Scarpitta jr., znakomity rzeźbiarz, którego dziełem jest słynny pomnik Mussoliniego w Rzymie, będzie rzeźbił **posąg Marleny Dietrich**.

Posąg ten odegra ważną rolę w następnym filmie Marleny „Pieśń nad pieśniami".

NIEBEZPIECZNY FILM.

„Morderstwo w Zoo" będzie filmem niezwykle ekscytującym. Amerykanie w poszukiwaniu sensacji wpadają na coraz bardziej makabryczne pomysły, narażając życie aktorów.

W filmie tym prócz dzikich zwierząt wezmą udział również aktorzy: Lionel Atwill, Charlie Ruggles, kobieta-pantera Kathleen Burke, Randolf Scott i Gail Patrick.

NASTĘPNY FILM COLBERT.

Następnym filmem Claudette Colbert, po ukończeniu „Zakryję wodny front" będzie „Apartament N. 9". Partnerami jej będą Cara Grant i William Harrigan.

RUGGLES W NOWEJ KOMEDJI.

Charles Ruggles, bohater wielu komedyj, między innemi „Ostatnia noc kawalera", „Kochaj mnie dziś", „Godzina z Tobą", wystąpi tym razem w roli gównej w filmie **„Nie nazywaj mnie, Madame"**.

Partnerkami jego będą Mary Roland i Alison Skipworth.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

„Pozwólcie nam żyć!.." 35

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Izabellę i Zbigniewa łączą przyjemne wspomnienia z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Gdy Izabella wyjechała z Dembianek, między Haliną i Zbigniewem nastąpiło zbliżenie. Również i stary hrabia Zbaraski polubił Halinę. Zresztą romans Zbigniewa z Haliną byłby staremu hrabiemu b. wygodny, gdyż nie chciał on dopuścić do małżeństwa Zbigniewa z hrabianką Sławucką.

— Aby tylko ustrzedz młodego do karnawału — snuł plany patryarcha rodu Zbaraskich — jadąc samotnie autem — kiedy to powróci z Włoch Elżbieta Ostrowska. Wtedy ożenimy Zbigniewa i wyszumieją mu z głowy wszelkie amory. Izebella zaś będzie na tyle taktowna, że nie sprobóje wywoływać skandalów towarzyskich... Zanadto chodzi jej zresztą o własną opinję... A może w międzyczasie znajdziemy i dla niej odpowiedzniego męża?

— Co się zaś tyczy flirtu Zbigniewa z Haliną — medytował dalej hrabia — w głębi duszy nie mogę go nazwać zbyt moralnym... Jednakże co tu taić: w tej chwili kaprys młodzika, zawracającego sobie głowę sympatjami do bony—jest mi bardzo na rękę. Halina odciągnęła i odciągnie Zbigniewa od Izabelli i ustrzeże go tym sposobem od kapitalnego głupstwa.

Tu w zamyśleniu pogładził wąsika.

— Ja ze swej strony mogę najwyżej przymknąć oczy na przelotny romansik mego jedynaka z piękną boną. Znam przecież dobrze Zbigniewa i wiem, że nie zaangażuje się on zbyt daleko w stosunku do prostej dziewczyny... A co się dzieje między niemi w czasie ich wspólnych „polowań" — o tem nie chcę wiedzieć... Celem mojem jest uchronienie Zbigniewa od nieroztropnego małżeństwa, a nie kontrolowanie jego cnoty... Ostatecznie ma chłop dwadzieścia parę lat — trudno od niego żądać, ażeby w tym wieku prowadził się jak asceta...

Auto gnało naprzód z szaloną szybkością. Migały samotnie stojące domki przydrożne drzewa i telegraficzne słupy.

— Tak prędko i bezpowortnie minie także ostatni kaprys Zbigniewa. Myślę, że nie będzie dla niego zbyt wielką tragedją, jeśli w końcu każe mu zerwać z Haliną a zaręczyć się z Elżbietą... A co się tyczy Haliny, to ostatecznie będziemy jej w stanie dać jakieś odszkodowanie: niech zna hrabiowski gest.

Ale o tem, że może złamać serce prostej i dobrej dziewczynie, nie pomyślał ani przez chwilę stary magnat, rozparty na safjanowych poduszkach swego wykwintnego auta.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY. PIERWSZY.

Zasadzka.

Po powrocie ojca zkolei pojechał do stolicy na parę dni Zbigniew. Po jego wyjeździe jeszcze ciszej zrobiło się w dembiankowskim dworze.

W parku zpochmurniałe dęby śpiewały szafranową pieśń o październiku, a krwawe liście buków czerwieniły się buntem tych, którzy wkrótce muszą umrzeć....

Ale zdarzały się jeszcze od czasu do czasu piękne dni, a nawet niechłodne wieczory.

W jeden taki wieczór przechadzała się Halina Rajecka po ścieżce prowadzącej z dworu do wsi.

Znalazłszy się w niskiej brzezinie, siadła na polnym kamieniu, rzuconym przez kaprys przyrody między gąszcz krzaków.

Nie dochodził tu najmniejszy nawet powiew wiatru. Było dość ciepło i cicho, a wszystko tu uspasabiało samotną dziewczynę do marzeń.

Ileż to razy w lipcowe i sierpniowe dnie siadywała w tem miejscu z małą Renią, gdy we dwójkę, znudzone złoconemi sztachetami parku, wymykały się na swobodę. Ile kwiatów, zerwanych swawolną ręką Reni, więdło na tym prostym głazie?

Teraz jesień przysypuje go kaskadą zżółkłych liści, a nawet chłodna zima przyprószy go śniegiem.

Jakże wszystko w świecie przemija! — wzbudziły się w sercu samotnej dziewczyny refleksje — jakże wszystko jest przelotne!

I ni stąd ni zowąd ścisnęły jej serce złe myśli.

— A może i uczucie Pawła przeminęło już również? Może już nie pozostało po niem najmniejszego śladu — niby po kwiatach, rzuconych w upalne południe letnie ręką roześmianej dziewczynki na samotny polny kamień?

Dlaczego nie odpisał na jej list? Czyż by już o niej nie pamiętał?

— A może nie doszedł do jego rąk?— pocieszyła się nagle i postanowiła, że skoro tylko znajdzie się w stolicy, natychmiast odszuka przyjaciela...

Wtem z zadumy wyrwało ją stąpanie czyichś nóg.

Dwie męskie sylwetki wyłoniły się z zmroku.

Halina wolała, ażeby nie zauważono jej: nie zawsze jest bezpiecznei dla samotnej dziewczyny i niezawsze miłe takie spotkanie się sam na sam w nocy z nieznajomymi mężczyznami...

Dletego też siedziała nieruchomo na kamieniu, chroniona przed spojrzeniami przechodzących gęstemi krzakami.

A oni przechodzili powoli. Mijając kamień zatrzymali się. Jeden z nich sięgnął do kieszeni i zapytał po rusku:

— Zapalisz?

— Dawaj! —odparł drugi.

W ciemności błysnęła zapałka i oświetliła twarze rozmawiających.

Jednego z nich Halina już gdzieś widziała. Drugi, ciemny brunet, był jej zupełnie nieznany.

— A zatem — zapytał brunet — twierdzisz, że młody hrabia wraca o dziewiątej? Napewno?

Towarzysz jego żachnął się.

— Nie rozumiem dlaczego mnie nudzisz! Przecież powiedziałem ci już raz że tak... Stangret Wasyl już pół godziny temu pojechał na stację, ażeby przywieść młodego...

— To doskonale! — szepnął brunet. — Bo widzisz, nie chciałbym, ażeby hrabia wymknął się z naszej zasadzki, jak za poprzednim razem, kiedyśmy to czatowali na jego auto... Ale teraz nie wywienie się z matni!... Mniej więcej za pół godziny będzie przejeżdżał przez las... A tam pod krzyżem czekają już inni członkowie naszej organizacji...

— A dacie sobie z nim radę?

— Myślę — chełpił się czarny. — Razem zemną będzie nas czterech. — Dwaj załatwią się z stangretem, a dwaj inni z panem... Niech wiedzą na Wołyniu, że nasza ruska organizacja jeszcze nie umarła...

Obaj mężczyźni znikli w ciemnościach. Głos ich ucichł w oddali.

Rajecka siedziała narazie jakby skamieniała.

Bawiąc w Dembiankach nasłuchała się dosyć o działaniu bandytów, grasujących na kresach. Przecież nie tak dawno była o tem mowa w związku z podpaleniem przez nich jednego z folwarków hrabiego Zbaraskiego.

Pięć tygodni temu został okoliczny ziemianin zastrzelony przez nich podczas polowania, do innego oddał ktoś z nienacka — niecelny na szczęście — strzał przez okno.

Teraz zaś przyszła kolej na młodego Zbaraskiego...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

22)

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piekna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pieknej woltyżerce kocha sie skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywaja „młodzieńcem ze szramą".

Po wystepie Eli, na arene wpadł lekkim, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego. Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczesny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raż już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogramnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężiny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Staniecki namawia ją, by zrezygnowala z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówka".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa, Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sadząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z ksiażku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutna dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urzadzającego wielki konkurs piękności na całą Polske. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piekności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjecie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stega.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Ponieważ malarz nie wie o tem, że tą cyrkówką jest właśnie przezeń ubóstwiana Stella Runczewsska (Ela) więc puszcza tę wiadomość mimo uszu.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza sie przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

W dali rozbrzmiewały monotonne dźwięki katarynkowego walca. Na arenie rozległ się pierwszy dzwonek.

— Pa już chyba musi na arenę... — przypomniał mu malarz.

—Nie.... Występuję tylko w pierwszej części... Druga część jest krótka... Ale pan już może iść na swoje miejsce...

— Nie, nie pójdę... Wolę zaczerpnąć świeżego powietrza...

— To niech pan siada...

Posunął się na schodku, zostawiając miejsce dla przygodnego kompana. Malarz skorzystał z zaprosin.

Wyciągnął papierosy, poczęstował— Zaciągnęli się dymem.

Z areny dolatywało parskanie koni. Od czasu do czasu rozbrzmiewały oklaski. — Katarynka wygrywała ciągle swą monotonną melodję, oświetlone gondole karuzeli kołowały sennie, jak zaczarowane.

— Widzi pan, ja jestem człowiek biedny... — mówił klown, któremu spowiedź ta sprawiała widoczną ulgę. — Nie mam nic, prócz gorącego serca, które bije mi mocno w piersiach... Serce moje pokochało pewną dziewczynę... Nieszczęśliwą dziewczynę... Ale piękną jak marzenie... Pan takiej kobiety nie widział... Uśmiech jej to radość wiosenna... Oczy pełne łez i szczęścia... Gdy patrzy pan w jej twarz, to jakby widział pan nowy, lepszy świat... Takiej kobiety nie można nie kochać... Pan musi oddać dla niej życie... Wierz mi pan, gdybym mógł gdybym wiedział, że to jej pomoże — oddałbym życie całe... Ale ja pana pewnie nudzę tem opowiadaniem?...

— Nie, nie.... Mów pan dalej... — odparł malarz, słuchając zwierzeń błazna z rosnącem zainteresowaniem.

Czy Stęga nie przeżywał tych samych wzruszeń?... Czy nie doznawał tych samych uczuć?

— Właściwie niema o czem mówić... dodał klown. — Bo cóż tu słowa znaczą, gdy jej niema przy mnie... Smutno mi... Życie straciło całą swą wartość... — Wszystko mi jedno, czy umrę, czy żyć będę... Choć słońce świeci, wydaje mi się, że niebo przesłaniają chmury... Życie bez niej jest ciemne i ponure...

Malarz chciał zapytać kim jest jego ukochana i co się z nią stało, ale wolał milczeć.

. Może umarła, poco wspomnieniami i pytaniami rozdrapywać zabliźnione rany?... Słuchał więc rzewnych zwierzeń błazna i myślał o sobie... Obaj byli jednako nieszczęśliwie zakochani...

Ale nikt z nich nie wiedział, że myślą w tej chwili o jednej i tej samej kobiecie

— Rozumiem pana dobrze — odrzekł malarz. — Wiem co to miłość znaczy... I ja znoszę cierpienia miłosne... — I ja kocham dziewczynę piękną jak marzenie... Gdyby pan mógł zobaczyć tę, którą kocham... Niepodobna opisać jej wdzięków... Chciałem namalować jej portret, ale boję się, że zapsuję całe wrażenie... Nikt nie zdoła naśladować natury... Gdybym mógł ją raz choćby ujrzeć... Czy to nie dziwne?... Kocham ją, a nie widziałem jej jeszcze ani razu...

— Jakto? — zdziwił się klown.

— Tak się złożyło... Szukam jej po całej Warszawie... Znam ją tylko z fotografji...

— Nie wiem... Wzywam ją przez ogłoszenia... Podałem zdjęcia do pism... Nie odzywa się... Nie chce mnie znać... A ja ją kocham... Tak ogromnie kocham.. Nie spocznę, póki jej nie odnajdę... Muszę ją zobaczyć raz w życiu... Jedyny raz...

Zamilkli obaj.

Na arenie przebrzmiały ostatnie oklaski. Publiczność opuszczała namiot.

W dali ucichły już dźwięki katarynki Było już po północy, Luna Park kładł się do snu.

— Friko! — rozległ się za wozami głos Guliwera.

— Jestem!... Czego chcecie ode mnie?

— Myślałem, żeś już zginął!.. Idź spać!...

— Zaraz!...

Klown westchnął cichutko.

— Trzeba pójść spać... — rzekł wreszcie. — Sen to najlepsza rzecz... We śnie człowiek przynajmniej zapomina o swych troskach...

Błazen spojrzał na malarza. Stęga miał zmienioną twarz. Był blady, wargi mu dygotały.

— Wzrusza się pan niepotrzebnie... rzekł Friko, wyciągając rękę. — Mam dla pana propozycję... Obaj jesteśmy nieszczęsliwi... Obu nas sprzągnął ślepy los Zawrzyjmy pakt przyjaźni...

— Chętnie... Społem łatwiej znosić cierpienia.

Uścisneli sobie w milczeniu dłonie. Obaj mieli łzy w oczach.

— Niech pan tu czasem zawita... Kiedy pan chce... Proszę zapytać o Frika, każdy panu powie gdzie jestem...

— Dobrze przyjdę... A ja mieszkam na Tatarskiej... Jeśli będzie pan miał ochotę, proszę do mnie zawitać...

— Dobrze... Dobranoc.

— Dobranoc...

Friko wolnym krokiem udał się w stronę cyrkowego wozu.

Stęga zapiął palto, bo noc wydawała się chłodna i znikł w gęstej pomroce...

Rozdział dwudziesty pierwszy

Szary dom

Jedyną rozrywką Eli był spacer po więziennem podwórzu i widzenia, odbywające się co czwartek. Do niej wprawdzie nikt nie przychodził, gdyż nikogo jeszcze do niej nie dopuszczano, ale słyszała, jak wywoływano nazwiska innych kobiet, jak odpowiadano radośnie: — „Jestem!" i radość współtowarzyszek nie doli, była jednocześnie jej radością...

Dziś był właśnie czwartek. Już niektóre zeszły na dół, do wielkiej sali widzeń, przedzielonej dwiema siatkami. — Po jednej stronie stali więźniowie, po drugiej odwiedzający.. Wszelka komunikacja oprócz wymiany słów była niemożliwa...

Ela siedziała z twarzą, pogrążoną w dłoniach. Nagle... Czy jej się zdawało?... Usłyszała swoje nazwisko... Z dołu przybył dozorca i zawołał na kurytarzu:

— Ela Robertson!...

Ela zerwała się z pryczy.

— Jestem! — zawołała tak głośno, że sama przeraziła się swego wrzasku.

Zgrzytnął klucz w zamku. Dozorca wyprowadził ją z celi.

— Przyszedł ktoś do pani... — rzekł obojętnie.

— Do mnie?... Do mnie?!...

— Tak.. Proszę za mną...

W zdenerwowaniu połykała się co chwilę. Uginały się pod nią nogi. Od kilku miesięcy nie widziała nikogo.. Z nikim nie rozmawiała...

Wprowadzono ją do wielkiej sali, w której panował nieopisany gwar. Każdy starał się przekrzyczeć sąsiada...

Ludzie żegnali się i witali jak na dworcu przed odjazdem pociągu do dalekich krajów...

Ela przywarła twarzą do zimnej kraty.. Po drugiej stronie stał Friko...

Wyciągnął drżące ręce.

— Eluś...

— Friko..

Oboje nie mogli narazie nic więcej powiedzieć. Imiona ich powiedziały już wszystko.

Ela rozpłakała się głośno. Friko łkał cichutko.

— Nie przychodziłeś ani razu... — czyniła mu wyrzuty.

— Najdroższa... Nie mogłem... Nie dopuszczali... Do ukończenia śledztwa nie wolno... Z trudem wydobyłem na dziś przepustkę...

— Jak się cieszę, że przyszedłeś...— mówiła, uśmiechając się poprzez łzy. — Co tam u was?... Jak Bob?... Tęskni do mnie?... A Filut?... Jakie macie kasy?... Dawno jesteście w Warszawie?... — A Rex?... Gdzie on jest?...

Klown nie mógł nadążyć z odpowiedziami. Zasypywała go pytaniami. — Chciała dowiedzieć się odrazu wszystkiego.

Wszystko, o czem myślała w ciągu długich tygodni, cisnęło się gwałtem na usta.

— Nic nie wiem o Rexie... Bob tęskni za tobą... Ja również... Eluś... Nie mogę sobie znaleźć miejsca...

— Dobry, kochany chłopiec z ciebie. Cóż zrobić?... I ja chciałabym wyjść stąd... O, nie wiesz wcale, jak brak mi wolności... Ale wy wierzycie w mą niewinność, prawda?...

— Wierzymy... Guliwer mówi, że to niemożliwe, żebyś zabiła człowieka... Ada kazała ci się kłaniać... Fatty ma nowy numer.. Bardzo się podoba... A wiesz... a ja uczę się gry na gitarze... Napisałem smętną piosenkę o tobie... Będę ją śpiewał w cyrku...

Ela powtarzała co chwilę: „Mów głośniej!... Nic nie słyszę!"... Gwar stawał się niemożliwy..

Klown pożerał ją wzrokiem... „Mój Boże — myślał — żebym tak za godzinę mógł znowu na nią spojrzeć... Żeby tak można było zabrać ze sobą jej obraz... Nosić go pod powiekami"..

— Nie wiesz jak długo będę tu jeszcze siedziała?

— Nie wiem, Eluś... Pewnie do sprawy... Sąd napewno cię uniewinni... Przecie to niemożliwe, żebyś cierpiała za niepopełnione winy...

I nagle dodał:

— A wiesz, mam dla ciebie ukłony!..

— No, od kogo jeszcze?...

— Od Stęgi!..

— Któż to jest?..

— Bardzo dobry chłop!.. Malarz... Rozgadaliśmy się niedawno i zostaliśmy przyjaciółmi.

Mówię ci, ten chłop ma serce... Szkoda, że nie możesz go zobaczyć i że on ciebie nie widzi... Mówiłem mu wiele o tobie... Ale anonimowo... Nie wie, że siedzisz w więzieniu i że występowałaś w cyrku... On mi też nie mówi w kim się kocha... A jest zakochany, wiem o tem... Mówimy bezosobowo o naszych kochankach... Zwierzamy się wzajemnie i to nam sprawia ulgę...

— Podziękuj mu za ukłony i pokłoń mu się ode mnie...

Friko rozglądał się trwożnie. Co chwilę wchodził inny dozorca. Dawał jakieś znaki koledze, sprawującemu służbę na sali. Te porozumiewawcze migi denerwowały klowna. Myślał co chwilę, że już trzeba się zacząć żegnać, że już koniec widzenia.. Ta myśl psuła mu całą słodycz tak tęsknie oczekiwanych chwil...

Nie mógł nasycić wzroku jej widokiem. Przysuwał się do krat, aby stać przy niej jaknajbliżej... Mimo to dzieliła ich jeszcze dwumetrowa przestrzeń.

— Może masz jakieś życzenia?... — zapytał.

— Nie... Dobrze mi tu... Nie martw się...

Wiedział, że mówi tak tylko, aby go uspokoić.

Otwarły się drzwi. Na progu stanął dozorca i rzekł tylko jedno słowo:

— Koniec.

Gwar wzmógł się odrazu.

— Postaraj się przyjść w przyszły czwartek! — zawołała Ela.

— Dobrze!... Postaram się!... Bądź zdrowa Eluś!...

— Bądź zdrów!... Pokłoń się wszystkim!... Ucałuj Boba!... Nie męczcie mi Filuta!... Mam nadzieję, że jeszcze do was wrócę!... Dowidzenia!..

— Dowidzenia!... Dowidzenia!...

Ela znikła za drzwiami. Sala opustoszała..

Gwar zamilkł. Pusto. Cicho.

Friko wyszedł na ulicę. Żal ściskał mu serce. Zamknęła się za nim ciężka brama szarego domu... Wracał do cyrku połykając łzy...

(Dalszy ciąg jutro).

Zagadkowa zbrodnia przy ul. Belwederskiej

Zwłoki ze śladami sińców. — Morderstwo czy atak serca

Wilno, 24 kwietnia.

Mieszkańcy ulicy Belwederskiej znajdują się obecnie pod wrażeniem zagadkowej zbrodni, ofiarą której, padła niejaka Zofja Haniewiczowa zamieszkała przy ulicy Belwederskiej 19 — żona grajka podwórzowego.

Drugiego dnia świąt mieszkańcy wspomnianego domu usłyszeli z mieszkania Haniewiczów **jęki i nawoływania o pomoc.** Jedna z sąsiadek zajrzała do mieszkania Haniewiczów i zauważyła, ku wielkiemu swemu przerażeniu, że **Haniewiczowa leży na pododze w stanie bliskim cakowitej utraty przytomności.** Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, lecz wszelki ratunek był już spóźniony. Przybyły lekarz stwierdził już **zgon, który według jego orzeczenia mógł nastąpić z powodu ataku sercowego.**

Tegoż dnia wśród mieszkańców ulicy Bednarskiej zaczęły krążyć pogłoski, kolportowane przez sąsiadki zmarłej, **że śmierć jej nastąpiła nie naskutek ataku sercowego, lecz z winy jej męża, który w tym dniu niemiłosiernie ją katował.**

Nazajutrz, kiedy kobiety ubierały zwoki Haniewiczowej w pośmiertną odzież, zauważyły z przerażeniem, że **zwłoki są w okropny sposób posiniaczone.**

Przejęte tem kobiety udały się do drugiego komisarjatu policji i zameldowały, że

Haniewiczowa została zamordowana przez swego męża.

Po otrzymaniu tej wiadomości, policja zarządziła niezwłocznie aresztowanie Haniewicza, którego osadzono w areszcie centralnym. Zwłoki zmarłej wydobyto z trumny i przewieziono do instytutu medycyny sądowej celem dokonania sekcji zwłok. Sekcja wykazała, że powodem śmierci był atak serca. Niemniej jednak stwierdzono, że **zmarła została przedtem dotkliwie pobita co mogło spowodować atak serca.**

Zbadany w sprawie tej śmierci Haniewicz nie przyznał się do winy pobicia żony, twierdząc, że żona jego została poprzedniego dnia napadnięta przez nieznanego mu osobnika i pobita.

Wobec braku dowodów Haniewicza po 24 godzinnym areszcie zwolniono.

Dalsze dochodzenie w sprawie tej zagadkowej śmierci przy ulicy Belwederskiej prowadzi wydział śledczy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Straszna śmierć pod kołami auta

Lublin, 24 kwietnia.

W osadzie Kurów, powł puławskiego, dostała się pod koła przejeżdżającego z Lublina samochodu, 14-letnia Chana Libhaberówna, która **poniosła śmierć na miejscu, skutkiem pęknięcia czaszki i zmiażdżenia klatki piersiowej.**

Kierowca Wacław Mirosław pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i narazie osadzono go w areszcie.

Straszna śmierć pod kołami pociągu

Wstrząsający wypadek na stacji w Lublinie

Lublin, 24 kwietnia.

Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się w dniu onegdajszym na stacji kolejowej w Lublinie.

O godz. 6-ej rano gdy wjeżdżał na peron pociąg osobowy z Warszawy, zdążający na Wołyń, *dostał się pod koła lokomotywy 40-letni zwrotniczy, Zygmunt Patonowicz.*

Nieszczęśliwy przesuwając zwrotnicę, usiłował przedostać się na drugą stronę toru, lecz nie zdążył. *Koła maszyny zmasakrowały jego ciało w strzępy.*

Wypadek ten miał miejsce tuż na stacji w oczach licznych pasażerów i służby kolejowej, dlatego też wywarł przygnębiające wrażenie.

Patronowicz osierocił żonę i dziecko.

Dyżury aptek.

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Z. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

METRO PRZEJAZD 2 — Po raz pierwszy w Łodzi. Dziś premjera! — ADRIA GŁÓWNA 1

DWA SERCA

Potężny dramat wzruszający, w roli gł. LONIS WOLHEIM oraz cudowny malec Junjor Coghlan. — Nadprogram ALASKA.

Dźwiękowy kino-teatr CORSO Zielona 2-4.

Nasz wielki przebojowy program. Wielki dramat sensacyjny z życia apaszów paryskich

WIĘZIEŃ Z CAYENNY

W roli głównej niezrównany VICTOR Mc LAGLEN, czarująca HELEN MACK. Niewinnie skazany... Ucieczka z więzienia Caynny... Na paryskim bruku... Odnalezienie straconej córki... W spelunkach paryskich... Ogrom miłości ojcowskiej... Walka z apaszami i mętami stolicy... Strata... — By pojąć, trzeba ujrzeć! By ujrzeć — trzeba pójść! A więc wszyscy do kina „CORSO".

Victor Varconyj i Agnes Możżuchinowa w filmie „KULT CIAŁA". Historja wszechpotężnej miłości, druzgocącej wszelkie przeszkody i zapory pg. powieści Prokowskiego.

Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.

Ceny miejsc zniżone: na I seans po 45 gr. i 54 gr., następne seanse: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1,09. 50-10

Kino Dźwiękowe „CZARY"

DZIŚ NIEBYWAŁA PREMJERA. — Wielki podwójny program.

I. Niezrównany bohater filmów sensacyjnych, stuprocentowy mężczyzna JACK HOLT oraz urocza DOROTHY SEBASTIAN w potężnym dramacie egzotycznym, osnutym na tle i życiu niezbadanych tajemnic bohaterów „Legji cudzoziemskiej" p. t. **„KREW NA PUSTYNI"**

Tajemnica krwawej plamy na piaskach pustyni. Zdradziecki napad Kabylów, krew za krew, w dżunglach piekielnej wyspy.

II obraz — Wielki dramat Foxa **JEJ GRZECH** z życia współczesnych małżeństw odwieczny problem „Kobiety z przeszłością". W rolach głównych DOROTHY MACKAILL i JOEL Mc. CZEA. Początek seansów o godz. 4-ej. — Na pierwszy seans miejsca po 54 i 75 gr.

Dźwiękowy kino-teatr PAN ul. 11-go Listopada 16. Dziś premjera!

Wielki emocjonujący film rozgrywający się na skwarnych piaskach wschodu p.t.

„MIŁOSC W PUSTYNI"

Potężny dramat erotyczny. — W rolach głównych: OLIVE BORDEN, NOAH BEERY.

Początek codz. o godz. 4-ej, w sobote iniedziele o godz. 12-ej. 40-10

Największa sensacja doby obecnej

Proces Rity Gorgonowej

Dr. **W. BALICKA** ul. Piotrkowska 200 róg Pustej Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej 30—2

Dr. med. **H. Klaczkowa** położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99. tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

DOKTÓR **H. Wołkowyski** Cegielniana № 4 telefon 216-90. Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1. 40 2

Dr. med. **SOMMER** Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26. choroby skórne, weneryczne i kobiece. Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

STARSZY FELCZER **S. Suszkiewicz** 11 LISTOPADA 15 Tel. 155-45, przyjmuje od 8-ej do 12-ej i od 18 do 20. Wykonywa wszelkie zalecenia lekarskie po cenach umiarkowanych, uspokaja bóle przy kam. żółciowych bez narkotyków. zawsze świeże pijawki.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 3—7 po poł. Piotrkowska 51 telef. 121-23

Doktór **Sołowiejczyk** Specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił. Piotrkowska 99, tel. 144-92. Przyjmuje od 4—6 i od 8—9 wieczór

DOKTÓR **H. Różaner** Narutowicza 9, Tel. 128-98 Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po poł.

Doktór **BERMAN** Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych CEGIELNIANA № 15 tel. 149-07 Przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedziele i święta od 9—1.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazyjnie do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia: tel. 264-24. 25

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkiemi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzeja 43, m. 17. 25

DR. MED. **L. NITECKI** SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12

Dr. med. **H. Lubicz** Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11 2—30

Dr. **S. Kantor** SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 90 Telefon 129-45. przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.

LEKARZ - DENTYSTA **F. Kopciowska** przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30 Gdańska 37 tel. 232-55 od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

FOTOGRAFICZNY Zakład L. Lake, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami 5, 8, 9, 16, przyjmuje do wywoływania, kopjowania, retuszowania i powiększania po cenach niskich. Zdjęcia do legitymacyj szkolnych i paszportów.

Mistrzostwa bokserskie Polski

Sukcesy Banasiaka, Chmielewskiego i Konarzewskiego.

W dniu wczorajszym odbyły się półfinały walk bokserskich o mistrzostwo Polski, które nie obeszły się bez sensacyjnych niespodzianek.

Do nich należy przedewszystkiem zwycięstwo w półfinale Pisarskiego nad Garncarkiem, nadspodziewanie łatwe zwycięstwo Chmielewskiego nad Majchrzyckim i zwycięstwo Banasiaka w walce z faworytem Sipińskim. Wyniki walk półfinałowych były następujące: w wadze muszej: Rotholc (W-wa) pokonał Góreckiego ze Śląska i Wirski (Poznań)—Babińskiego z Wilna. W wadze koguciej do finału weszli Kazimierski (W-wa) i Polus (Poznań), w wadze piórkowej: Rudzki (Śląsk) pokonał Chrostka (Kraków) i Cyran (Warszawa) — Woźniakiewicza (Łódź). W wadze lekkiej Straus (Lwów) zwyciężył Milica (Śląsk) zaś Banasiak (Łódź) — Sipińskiego (Poznań). W wadze półśredniej Seweryniak (W-wa) pokonał przez k. o. Wrosza (Pomorze) i Pisarski (W-wa)—Garnczarka (Łódź), w wadze średniej Hanske (Pom.) pokonał Brzezińskiego i Chmielewski (Łódź) wysoko na punkty Majchrzyckiego, w wadze półciężkiej do finału weszli Wystrach i Antczak i w wadze ciężkiej Konarzewski i Piłat.

— Finały rozpoczęły się z półgodzinnem opóźnieniem przy przepełnionej widowni Cyrku warszawskiego.

W wadze muszej wielką niespodzianką było zdobycie mistrzostwa przez Rotholca z warszawskiej Gwiazdy, który zwyciężył na punkty Wirskiego z poznańskiej Warty.

W wadze koguciej mistrzem został Polus z poznańskiej Warty, który po emocjonującej walce pokonał warszawianina Kazimierskiego.

W wadze piórkowej Rudzki ze Śląska po zaciekłej walce pokonał swego dawnego rywala Cyrana i zdobył tytuł mistrza.

W wadze lekkiej mistrzem został łodzianin Banasiak, który wygrał zdecydowanie na punkty ze Straussem (Lwów).

W wadze półśredniej Pisarski odniósł sensacyjne zwycięstwo nad swym kolegą klubowym Seweryniakiem.

W wadze średniej Chmielewski z łatwością zwyciężył Hanskego.

W wadze półciężkiej Antczak — pokonał Wystracha i w wadze ciężkiej najstarszy mistrz Polski Konarzewski zwyciężył Piłata (Warta, Pozn.). Konarzewski oświadczył, że po tej walce wycofuje się z ringu.

Połomska mistrzynią

Łodzi w szermierce.

W sobotę odbyły się pierwsze mistrzostwa szermiercze Łodzi dla pań.

Zwyciężyła Krystyna Połomska, osiągając 6 zwycięstw, przed Abramowiczówną 5 zw. i Matczakówną 4 zwycięstwa.

Startowało 7 zawodniczek.

Walki odbyły się na florety. Zdobywczynie pierwszych miejsc będą reprezentowały Łódź, na mistrzostwach szermierczych Polski, które odbędą się w nadchodzącą sobotę w Katowicach.

Polak pokonany

w Pabjanicach.

W Pabjanicach odbył się w dniu wczorajszym bieg naprzełaj dla mężczyzn na dystansie 3 klm., zorganizowany przez Kruszeendera, w którym rów nież wzięli udział zawodnicy łódzcy.

Zwyciężył Krawczyk (KE) w czasie 11 min. 35,2 sek. przed Polakiem (ŁKS), Rybą (KE) i Nagajczykiem (KE). Zainteresowanie biegiem znaczne.

Piłkarze francuscy

zrywają kontakt z Niemcami.

Paryski Racingclub zerwał zawarty już kontrakt na mecz piłkarski z drużyną niemiecką S. C. Norymbergja. Przyczyną tego kroku są antysemickie wystąpienia sportowców niemieckich.

Mecze ligowe w kraju

W dniu wczorajszym rozegrano w kraju następujące mecze ligowe:

W Warszawie: Warszawianka—Ł.K.S. 0:0. Pierwszy występ ŁKS-u w rozgrywkach ligowych wypadł niezbyt fortunnie, gdyż drużyna łódzka straciła z Warszawianką jeden cenny punkt. W ŁKS-ie niedopisała linja ataku, w której wyróżniał się tylko Herbstreich. Dobrze natomiast grała obrona: Gałecki i Karaś. W Warszawiance, która grała b. ofiarnie, wyróżnili się: Zwierz i Makowski. W pierwszej połowie gospodarze mają lekką przewagę, jednak Korngold zaprzepaszcza dwie doskonałe sytuacje. — Po przerwie inicjatywa przechodzi w ręce ŁKS-u, jednak atak jego pod bramką przeciwnika zupełnie się tracił, nie mogąc zdobyć zwycięskiej bramki. — Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 3000.

Siedlce: Pogoń—22 p. p. 3:2 (1:0). — Pogoń okazała się zespołem lepszym technicznie, dzięki czemu potrafiła utrzymać przewagę. W pierwszej połowie lwowianie zdobywają prowadzenie przez Łagodnego. W drugiej wojskowi nadrabiają swe braki ofiarnością, dzięki czemu gra przez pewien czas była otwarta. — Oba zespoły zdobywają po dwie bramki Pogoń przez Łagodnego i Niechciała (po jednej), zaś 22 p. p. przez Świętosławskiego i Rusinka i mecz kończy się zwycięstwem Pogoni 3:2. — Sędziował p. Rettig. Widzów 3000.

Kraków: Warta—Garbarnia 1:0 (0:0) Mecz był bardzo ciekawy, gdyż pomimo wyrównanej gry, obfitował w liczne obustronne momenty podbramkowe. Pierwsza połowa mija bezbramkowo, zaś w drugiej, zwycięską bramkę dla Warty, zdobył Szarfke II.— Sędziował p. Słomczyński.

Wielkie Hajduki: Ruch—Wisła 1:0 (0:0). Porażka Wisły była niezasłużona, gdyż drużyna krakowska była w polu zespołem lepszym, lecz grała b. pechowo. Mecz toczył się przez cały czas w bardzo ostrem tempie. Decydującą o zwycięstwie bramkę dla gospodarzy zdobył w 23 minucie Włodarz. — W Wiśle wyróżniła się obrona, a w Ruchu najlepszy Włodarz w ataku. — Sędzia p. Pozner. Widzów 3.200.

Mecz ligowy Czarni-Legja, który miał się odbyć we Lwowie, został w ostatniej chwili odwołany i przełożony na prośbę Czarnych na 3 Maja.

Tur i Makkabi

mistrzami siatkówki.

W dniu wczorajszym zostały ukończone mistrzostwa w siatkówkę żeńską i męską łódzkiej klasy B. W siatkówce męskiej mistrzostwo zdobył Tur zaś w żeńskiej: Makkabi.

Poszczególne wyniki były następujące: Siatkówka żeńska: SKS — Orlę 27:22, Makkabi — Orlę 30:28, Tur — SKS 26:24, Makkabi — Hakoah 30:0 (v. o.), Tur — Orlę 30:0 (v. o.), SKS — Makkabi 30:18, Tur — Hakoah 30:0. Siatkówka męska: SKS — Orlę 30:7, Tur — Orlę 30:9, Tur — SKS 30:19, SKS — Orlę 30:3, Tur — Orlę 30:6 i Tur — SKS 30:19.

Hartlik mistrzem

Polski w biegu na przełaj.

W biegu na przełaj o mistrzostwo Polski dla mężczyzn, który odbył się w dniu wczorajszym na przestrzeni 9 klm. zwyciężył Hartlik (Stadj. Król. Huta) w czasie 30.12,2 przed Strzałkowskim (Jagiełłowy Białystok) 30.14, Robińskim (Warta, Poznań) i Puchalskim (Legja, Warszawa). Startowało 32 zawodników.

Spotkania o mistrzostwo

łódzkiej klasy B.

Wczoraj rozpoczęły się mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy B. Wyniki ich były następujące: IKP — Zjednoczone 2:0, Sokół (Zgierz) — Huragan 1:2, Tur — Sztern 2:2 (2:1). Bramki dla Turu zdobyli Korporowicz (z karnego) i Ślepak i dla Szternu: Lubliński i Różowykwiat.

W meczach o mistrzostwo kl. B podokręgu pabjanickiego wyniki były następujące: Sokół (Pabj.) — Tur (Pabj.) 9:0 (3:0), PTC — Kruszeender 2:1 (1:1) i Burza — Sokół (Zduńska Wola) 3:0 (v. o.). W tabeli prowadzi Sokół (Pabj.) przed Burzą, PTC i Kruszenederem.

Prenn wyeliminowany

z reprezentacji tenisowej Niemiec

Niemiecki związek tenisowy zdecydował definitywnie, że kandydatura pierwszego tenisisty niemieckiego, żyda Dawida Prenna nie będzie brana pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji Niemiec o puhar Davisa.

Zespół reprezentacyjny wyłoniony będzie z pośród następujących zawodników: Gramm, dr. Dessart, Hartz, Jaenecke, Spenker, Tuebben i Wetzel.

Turysci na czele tabeli klasy A

Przebieg meczów o mistrzostwo klasy A, które odbyły się w Łodzi w niedzielę, był następujący:

Turyści—ŁTSG. 1:0 (0:0). — Zwycięstwo Turystów było zasłużone, gdyż w pierwszej połowie meczu mieli więcej z gry. —

Turyści poczynili korzystne przestawienia w linji ataku, gdzie Michalski zagrał tym razem na środku. ŁTSG. grało nieco chaotycznie i nie potrafiło wyzyskać kilku sytuacji.

Jedyną bramkę meczu decydującą o zwycięstwie, zdobył dla Turystów już w 10 min. pierwszej połowy Nykiel (z winy obrony) (ŁTSG). Do przerwy Turyści przeważali, po przerwie natomiast gra była wyrównana. U Turystów wyróżnili się Strzelczyk i Michalski, zaś w ŁTSG: Bergman i Mikołajczyk. Sędziował p. Andrzejak. Dzięki temu zwycięstwu Turyści utrzymują się nadal na czele tabeli mistrzowskiej. — Rezerwy 2:1 dla Turystów.

ŁKS Ib—Wima 3:0 (0:0). Wynik nie odzwierciedla przebiegu gry, gdyż Wima przegrała nazbyt wysoko. W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem atak ŁKS-u nie jest w stanie wiele zdziałać wobec słabej dyspozycji Tadeusiewicza. W drugiej połowie pomimo ofiarnej gry Wimy ŁKS. zdobywa kolejno trzy bramki przez Urbańskiego, Tadeusiewicza i Sędziwego. Sędziował p. Marczewski. U zwycięzcy wyróżnili się: Flinger, Radomski, Kowalski i Miller, zaś we Wimie, Falkowski. Przedmecz rezerw 4:2 (4:0) dla ŁKS-u.

SKS.—Widzew 1:1 (0:0). — Mecz powyższy, rozegrany w dniu wczorajszym na boisku DOK. wypadł dla Widzewa w stosunku do przebiegu gry szczęśliwie, gdyż naogół SKS. był zespołem lepszym i w polu miał przewagę.

Pierwsza połowa upływa bezbramkowo, zaś w drugiej bramkę dla SKS-u zdobył Ślązak i dla Widzewa: Bończyk. — Sędziował p. Pietsch.

Nowacka (A.Z.S.) zdobywa pierwsze miejsce

w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski.

Łódź była wczoraj terenem walki najlepszych grosistek Polski, ubiegających się o zaszczytny tytuł mistrzyni Polski na rok 1933. W biegu obok zawodniczek łódzkich wzięły też udział przedstawicielki Poznania, Warszawy, Katowic, Lwowa iKalisza.

Wśród zgłoszonych widzimy dobrze znane nazwiska Szuasówny, Nowackiej i Świderskiej, między któremi powinna się rozegrać ostateczna walka.

Za faworytkę biegu uchodzi jednak zeszłoroczna mistrzyni Szuasówna, mająca i tym razem największe szanse.

Już po strzale startera na czoło wysuwa się Nowacka, a tuż za nią biegnie Szuasówna, dalej wyciągnięta w barwny wąż reszta zawodniczek. Po jakich 100 metrach wciąż w tej samej jeszcze kolejności zawodniczki nikną między drzewami lasku konstantynowskiego, przez który prowadzi trasa biegu.

Tam następuje lekkie przegrupowanie, Szuasówna doznaje zwichnięcia nogi i jest już rzeczą przesądzoną, że nie odegra ona w biegu przewidywanej decydującej roli. Nowacka biegnie dalej w równem tempie, a za nią na drugiem miejscu jej stara rywalka z bieżni, poznanianka Świderska, mająca jednak tuż za sobą kontuzjowaną Szuasównę, która tak łatwo nie chce zrezygnować ze swych praw do tytułu mistrzowskiego.

Za tą trójką stanowiącą nieprzerwanie czoło biegu idą Głażewska, Wysocka, Smętkówna, a dalej reszta z Dzidką, Samuelsonową, Kasperską, Lebekówną i inne.

Po krótkim czasie wypadają z lasku na polanę obok parkanu ŁKS-u, gdzie znajduje się meta.

Pierwsza przerywa taśmę warszawianka Jadwiga Nowacka z AZS-u w czasie 3 m. 05,6 sek., zdobywając tem samem tytuł mistrzyni Polski.

Jako druga przychodzi poznanianka Świderska z tamtejszego AZS-u w czasie 3 m. 08,2 sek.

Zeszłoroczna mistrzyni Szuasówna (Pogoń, Katowice) przychodzi do mety jako trzecia o metr za poznanianką.

Czwarte miejsce obsadza pierwsza łodzianka Głażewska (ŁKS).

Piąta jest przedstawicielka Kalisza Wysocka ze Strzelca.

Miejsca szóste i siódme przypadają znów łodzianom Smętkównie i Kasperskiej z ŁKS-u.

Na ósmem miejscu widzimy jedyną reprezentantkę Lwowa Dzidkę z tamtejszej Lechji.

Bieg ukończyły wszystkie zawodniczki, przyczem tak Nowacka jak też, Świderska i Szuasówna mimo kontuzji przybyły na metę zupełnie niezmęczone.

Pierwsze życzenia złożyły nowej mistrzyni jej obie najgroźniejsze rywalki Świderska i Szuasówna. Prawdziwie po sportowemu.

Kryzys dolarowy w Ameryce.

Jak wiadomo, w związku z odstąpieniem Ameryki od parytetu złota, nastąpił na wszystkich giełdach światowych znaczny spadek dolara. Na zdjęciu widzimy (u góry) banknot 1-dolarowy, oparty na parytecie srebra oraz (u dołu) banknot 500-dolarowy oraz 10 dolarową monetę złotą.

Echa walk chińsko-japońskich.

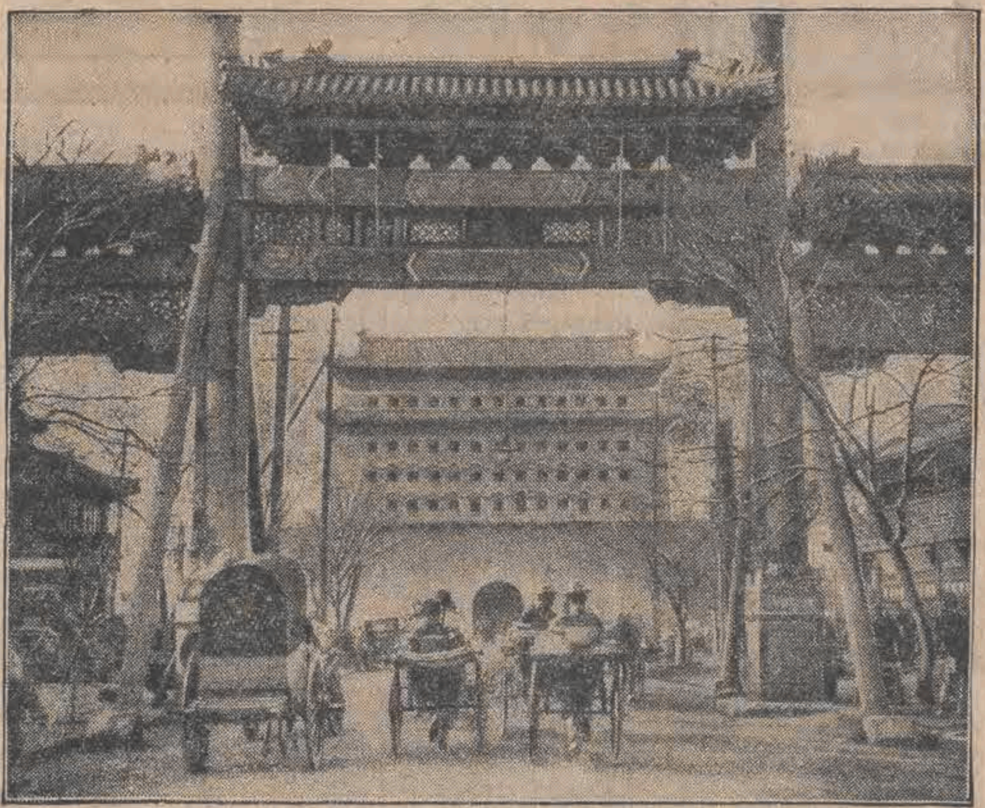

Po opanowaniu Dżeholu japończycy dążą stale naprzód, zagrażając nawet Pekinowi. Zdjęcie nasze przedstawia starożytną malowniczą bramę Chtien-Men, prowadzącą do miasta.

Figle kwietniowe.

Pomimo kalendarzowej wiosny, w całej Europie panują, jak wiadomo silne chłody. Na zdjęciu widzimy stolicę W. Brytanji, Londyn, pod znakiem gwałtownej zadymki śnieżnej.

Giełda londyńska pod znakiem upadku dolara.

Znaczny spadek dolara amerykańskiego wywołał na giełdach światowych wielkie poruszenie. Zdjęcie przedstawia londyńskich maklerów giełdowych, prowadzących ożywioną dyskusje na ten temat.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Smiech Mony Lizy

Sir Hubert Sommerrauer był zdecydowanym don Juanem. „Miłość dawno uż zajginęła — mawiał zwykle, — pozostał tylko erotyzm“...

Ponieważ sir Hubert był nawskroś modnym don Juanem, głównym jego rekwizytem uwodzicielskim był telefon. Książka telefoniczna była jego Dekameronem i ilekroć zajrzał do jej wnętrza, widział obok suchych, nic nie mówiących numerów telefonicznych, piękne blondynki, namiętne brunetki, wyuzdane rudowłose. Tancerki, obok szwaczek i dziewcząt z najlepszych rodzin.

Książka telefoniczna poznaczona była różnemi, tajemniczemi znakami, a sir Hubert znał wszystkie młode dziewczęta w mieście, począwszy od litery A do Z. Codziennie rano siadał do telefonu, zaglądnąwszy uprzednio do kalendarza, aby wiedzieć czyja dzisiaj kolejka i odbywał swoje kilkanaście rozmów telefonicznych, z których wiele kończyło się pospolitemi spotkaniami. Jego kabel telefoniczny był przeflirtowany nawskroś

Pewnego pięknego, niedzielnego ranka, sir Hubert usiadł w pobliżu telefonu i począł przeglądać książkę telefoniczną gdzie czerwonemi krzyżykami oznaczone były numery telefonów dziewcząt, mających czas tylko w niedzielę i chętnych na wszelkie week'endy. Niespodziewanie rozległ się suchy, donośny sygnał telefonu. Sir Hubert podniósł mikrofon. Odezwał się, ku zdumieniu samego telefonu, który znał już wszystkie „klijentki“ sir Huberta, jakiś nowy, nieznany głos dziewczęcy. Głos pełen ciepłych brzmień, czysty i dźwięczny, jak muzyka. Nieznajoma roześmiała się. Śmiała się tak srebrzyście i tak rytmicznie, że sir Hubert zadrżał.

Byłże by to pospolity żart złego ducha telefonu? Tego samego, który lubi poplątać druty na stacji, lub zmienić numer połączenia? Sir Hubert słuchał zdumiony. Tak pięknego śmiechu kobiecego nigdy jeszcze nie słyszał. Po chwili dopiero zdołał zapytać kto mówi?

— Tu Mona Liza. —

— Kto taki?

— Mona Liza. Czy nie poznał mnie pan po śmiechu? Przed trzema laty, na balu maskowym, były wówczas jeszcze dobre czasy i cały świat umiał się jeszcze śmiać, wtedy poznałam pana. Nosiłam maskę, a panu podobał się mój śmiech. Spędziliśmy cały wieczór razem. Piliśmy bardzo dużo szampana i ja śmiałam się bardzo wiele. Nie chciałam zdradzić mego incognito i pan nie dowiedział się kim jestem. Podobał się panu mój śmiech i nazwał mnie pan Moną Lizą. Proszę, niech pan i teraz nie pyta kim jestem. Przed ciekawością pana chroni mnie tysiąc drutów telefonicznych i to jest właśnie ciekawe. W sobotę będę w barze „Picadilly“ tam możemy się spotkać. Ale musi mnie pan rozpoznać z pośród wielu innych kobiet. Pozna mnie pan po śmiechu. Nie jestem bowiem żadną tycjanowską Madonną, jestem nawskroś dzisiejszą Moną Lizą. A proszę się jeszcze pokłonić naszemu wspólnemu znajomemu Leonardowi da Vinci...

Na trzykrotne „Hallo“ sir Huberta nikt nie odpowiadał. Sir Hubert nie dzwonił już tego dnia do nikogo więcej i wyszedł z domu. Wiele głosów dziewczęcych domagało się napróżno połączenia, lecz ku wielkiemu zdumieniu telefon sir Huberta nie odpowiadał.

Wreszcie nadeszła upragniona sobota. Hubert zjawił się w barze „Picadilly“ punktualnie. Spotkanie z tajemniczą nieznajomą poruszyło go. Sir Hubert zaglądał do wszystkich nisz i wszystkich zacisznych kącików, szukając Mony Lizy. Przy dźwiękach modnej Tanganilli opowiadał on rozmaitym młodym paniom dowcipy, ściągnięte Decobrze, anegdoty Pitigrillego i zdrożności Prevost'a. W odpowiedzi rozlegały się mniej lub więcej dźwięczne śmiechy, ale żaden z nich nie był nawet podobny do śmiechu Mony Lizy. Sir Hubert stracił już nadzieję odnalezienia nieznajomej. Zmęczony zniechęcony, zwrócił uwagę na siedzącą samotnie przy stoliku młodą damę. Była niezwykle ładną a twarz jej owiana była cieniem melancholji. Smutne kobiety podobają się bardziej, aniżeli kobiety wesołego usposobienia. Smutek kryje zwykle jakąś tajemnicę, która nęci.

Sir Hubert podszedł do stolika nieznajomej. Nie reagowała śmiechem na najbardziej wyszukane dowcipy i anegdotki. Wprost przeciwnie, twierdziła, że jego dowcipy są płaskie, a żarty trywialne.

— Kim jesteś?, pytał jak Rudolf Mimi w Cyganerji. Nie odpowiadała. Była milcząca, jak głaz.

— Czy należy pani do szergu tych młodych, dzielnych dziewcząt, które same zarabiają na swoje utrzymanie, czy też traci pani swą młodość w dusznych pomieszczeniach bankowych przez osiem godzin dziennie? — pytał sir Hubert...

— Nie. Wiele godzin dziennie spędzam w paryskim Louvrze, — brzmiała odpowiedź. — I bardzo proszę, żeby mnie pan nie dręczył swoją ciekawością. Jestem wielokrotną wdową, po niespełnionych pragnieniach, kobietą o której mówi się, że to kobieta głębsza. Do takich nie miał pan szczęścia dotychczas. Koleżanki moje nazywają mnie kobietą, która nie umie się śmiać...

Sir Hubert błagał o spotkanie. Z tajemniczym uśmiechem Giocondy odpowiedziała „może“. Gdy odprowadzał ją do auta, które czkało przed barem i które prowadziła sama, zapytał ją poraz dziesiąty kim jest.

Motor eleganckiego Cadillanca zawarczał i w chwili, gdy ruszał z miejsca, usłyszał don Juan — śmiech. Srebrzysty, dźwięczny śmiech w perlistych kaskadach. Sir Hubert zrozumiał. To był śmiech Mony Liza, która zakpiła sobie z don Juana.

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.